

Jan Woleński

Kilka uwag w sprawie etyki teistycznej

Diametros nr 7, 134-137

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kilka uwag w sprawie etyki teistycznej

Jan Woleński

Wojtysiak twierdzi, że ludzie („Wielu ludzi”) kieruje się w swym postępowaniu normami moralnymi, uważanymi przez postępujących za powszechne (obowiązują wszystkich), obiektywne (zastane a nie skonstruowane) i bezwarunkowe (bezwzględnie nakazują lub zakazują wszystkich czynów należących do danej klasy). Traktuje to jako fakt i ilustruje normą „nie zabijaj”. Faktem jest, że ludzie kierują się normami, natomiast pozostałe streszczone wyżej uwagi Wojtysiaka są wątpliwe. Po pierwsze, respektowanie normy moralnej nie musi wcale być stowarzyszone z uznawaniem jej za powszechną, obiektywną i bezwarunkową. Warto by przeprowadzić stosowne badania, które by rozjaśniły tę sprawę. Moje przekonanie jest takie: ludzie stosują się do norm moralnych bez rozważania ich statusu jako powszechnych itd. Zdarza się rzecz jasna, że te sprawy są dyskutowane przez zwykłych ludzi, ale wtedy tylko, gdy z jakichś powodów pojawiają się publiczne debaty na temat atrybutów norm, których trzeba przestrzegać. Bywa też, że ludzie stosują się do norm, które nie są uważane przez nich ani za powszechne (np. gdy wykonują szczególne czynności), ani za obiektywne (wtedy, gdy w danej sytuacji kreują obowiązek dla samych siebie, np. gdy decydują się pomóc komuś), ani za bezwarunkowe. Ta ostatnia sprawa jest może szczególnie ważna.

Rozważmy normę „nie zabijaj”, nawet w stylizacji Wojtysiaka, tj. (*) dla każdego normalnego człowieka c i każdego działania d : (i) jeżeli d jest zabijaniem, to d jest dla c -a zakazane, oraz (ii) to, że „jeżeli d jest zabijaniem, to d jest dla c -a zakazane” jest niezależne od przekonań lub pragnień c -a. W gruncie rzeczy (ii) jest nieskładne, bo sugeruje, że nazwa „jeżeli d jest zabijaniem, to d jest dla c -a zakazane” jest niezależna od przekonań lub pragnień c -a, ale wiadomo, o co chodzi. Otóż, w historii było aż za wiele przypadków, nawet tyjących się normalnych ludzi, gdy kwantyfikacja uniwersalna była (i bywa) rozmaicie

ograniczana. Trudno znaleźć przykład normy moralnej bezwarunkowej w pełnym znaczeniu. Tedy, „nie zabijaj”, sztandarowy przykład normy powszechnej, obiektywnej i bezwarunkowej, jest bardziej schematem, który podlega rozmaitym interpretacjom, zależnie od kultury, w tym i religii. Przykład szczególnie drogi współczesnym polskim teistom, winien im coś jednak nasunąć. Chodzi o ochronę człowieka, jak mówią „od chwili poczęcia”. Nie będę przytaczał dobrze znanych faktów o różnym datowaniu początku ludzkiego życia w doktrynie katolickiej. Dziwne jest jednak tłumaczenie, że Tomasz z Akwinu był pod wpływem niewłaściwej biologii, boć przecież rozważał kwestię teologiczną (połączenie duszy z ciałem), a nie przyrodniczą. Kodeksy karne powstające pod wpływem chrześcijaństwa (np. nasz z 1932 roku) traktowały spędzenie płodu nie jako zabójstwo, ale osobny typ przestępstwa. W opracowaniach na temat przestępstwa zabójstwa w prawie kanonicznym, w latach 1920-tych nie wspominało się o zabiciu dziecka poczętego, ba, nawet nie było takiej kategorii. Trudno przy tym uważać zakaz „nie zabijaj” przy jego rozumieniu jako schematu reguły za pochodzący od Boga (wedle teizmu zalecanego przez Wojtysiaka).

Czy jednak odmówienie normom moralnym bezwarunkowości nie grozi relatywizmem? Nie, jeśli tylko uzna się, iż podstawowe normy moralne (bo o takie chodzi) są uznawane z racji ich służenia gatunkowym potrzebom człowieka. Jest to tzw. minimum treści prawa natury chroniące podstawowe interesy (przede wszystkim, życie, zdrowie). Wystarczy, by takie normy były przestrzegane przez statystyczną większość, bo to zapewnia ekwilibrium moralne. Co więcej, twierdzę, że teizm prowadzi do większego relatywizmu etycznego niż koncepcja naturalnego ekwilibrium, gdyż nie umiając poradzić sobie z różnicami w obrębie własnej religii (nie mówiąc o niewspółmiernościach w poprzek rozmaitych systemów), skutkuje postawami zdecydowanie aspołecznymi, np. nietolerancją. Oczywiście teista powie, że chodzi o teizm we właściwym rozumieniu, a jakie ono jest, trzeba zapytać np. Wojtysiaka.

Wojtysiak formułuje pewne argumenty za teizmem etycznym. Oto one:

Argument z wymogu prawodawcy:

1. Istnieją powszechne, obiektywne i bezwarunkowe normy moralne. [Założenie „empiryczne”]
2. Jeżeli istnieją powszechne, obiektywne i bezwarunkowe normy moralne, to istnieje osoba, która ma moc, by je tworzyć (nakazywać) i egzekwować. [Założenie „ontologiczne”]
3. Bóg – to osoba, która ma moc, by tworzyć (nakazywać) i egzekwować powszechne, obiektywne i bezwarunkowe normy moralne. [Definicja]
4. Istnieje osoba, która ma moc, by tworzyć (nakazywać) i egzekwować powszechne, obiektywne i bezwarunkowe normy moralne. [Reguła odrywania: 2, 1]
Istnieje Bóg. [4, reguła zastępowania członów definicji: 3]

Argument z wymogu sprawiedliwości:

1. Istnieją powszechne, obiektywne i bezwarunkowe normy moralne. [Założenie „empiryczne”]
2. Jeżeli istnieją powszechne, obiektywne i bezwarunkowe normy moralne, to ich spełnianie będzie sprawiedliwie i skutecznie nagrodzone (a ich naruszanie – ukarane). [Założenie „konceptualne”]
3. Jeżeli spełnianie powszechnych, obiektywnych i bezwarunkowych norm moralnych będzie sprawiedliwie i skutecznie nagrodzone (a ich naruszanie – ukarane), to istnieje osoba, która ma moc, by sprawiedliwie i skutecznie nagradzać (i karać) za ich spełnianie (naruszanie). [Założenie „ontologiczne”]
4. Bóg – to osoba, która ma moc, by sprawiedliwie i skutecznie nagradzać (i karać) za spełnianie (naruszanie) powszechnych, obiektywnych i bezwarunkowych norm moralnych. [Definicja]
5. Spełnianie powszechnych, obiektywnych i bezwarunkowych norm moralnych będzie sprawiedliwie i skutecznie nagrodzone (a ich naruszanie – ukarane). [Reguła odrywania: 2, 1]
6. Istnieje osoba, która ma moc, by sprawiedliwie i skutecznie nagradzać (i karać) za spełnianie (naruszanie) powszechnych, obiektywnych i bezwarunkowych norm moralnych. [Reguła odrywania: 3, 5]
Istnieje Bóg. [6, reguła zastępowania członów definicji: 4]

Wszelako w obu wypadkach przesłanka 4. sprawia, że całe rozumowanie jest jawnie koliste, bo poprawna definicja wymaga uprzedniego wykazania, że definiens jest niepusty. Jeśli zrezygnuje się z tego, że 4. jest definicją, to i tak trzeba założyć, że nazwa „Bóg” nie jest pusta, czyli to, że Bóg istnieje. A tego ma dowodzić argument moralny. W sumie uzasadnienie etyki teistycznej sprowadza się do niezbyt wyszukanej tezy: Boże normy są takie a nie inne, bo Bóg tak właśnie chciał. W tej sytuacji przewagi teizmu, jako najlepszej teorii etycznej, wyglądają na zwyczajną propagandę, np. w takich passusach:

Według mnie jednak, zbyt wielu ludzi ma świadomość obiektywnych i bezwarunkowych norm, bym mógł dopuścić, że ulegają oni zbiorowemu złudzeniu. Natomiast ludzi, którzy są całkowicie pozbawieni takiej świadomości, jest tak mało, że mam prawo przypuszczać, iż dotknął ich po prostu jakiś niedowład poznawczy. Zresztą bywa, że ludzie nie tyle są moralnie „ślepi”, ile usiłują uczynić siebie takimi – z powodów intelektualnych (popularność określonych teorii) lub życiowych (pod wpływem silnych namiętności lub dla zagłuszenia wyrzutów sumienia).

Nic więc dziwnego, że następuje odrodzenie etyki teistycznej, a jej popularność będzie rosła. Relatywizm zbyt daje się we znaki i utrudnia życie. Ludzie znów potrzebują bezwzględnych norm oraz ich prostego i ostatecznego ufundowania – potrzebują Bożych przykazań. Ci, którzy niegdyś odrzucali EBP z powodu jej teizmu, którego nie mogli przyjąć ze względów światopoglądowych, dziś odnoszą się do niej z sympatią, ponieważ jest najlepszym *antidotum* na przerażający ich relatywizm. „Jeśli Boga nie ma, wszystko jest dozwolone”; jeśli więc nie wszystko jest dozwolone, to Bóg jest. Kto chce żyć tak, jakby istniały powszechne, obiektywne i bezwarunkowe normy moralne, musi żyć tak jakby istniał Bóg. Aby przezwyciężyć relatywizm, najlepiej uwierzyć w Boga.

Nie wiem, co tutaj bardziej podziwiać: czy pogardę dla innych, czy lekceważenie faktów w postaci proroctwa o świetlanej przyszłości teizmu w dobie galopującej sekularyzacji. Wojtysiak pewnie odpowie, że ostatnie zdanie jest rezultatem niedowładu poznawczego. Trudno.